

# GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

41 (802)

NIEDZIELA, 10 października 1976

ROK XVIIII

## Polacy w Libanie

Związki Polski z Libanem sięgają początków XIX wieku, kiedy kraj ten wchodził w skład imperium otomańskiego.

Po upadku powstań listopadowego i styczniowego wielu byłych powstańców znalazło azyl w Turcji i zaciągnęło się w szeregi armii sultańskiej, chcąc u jej boku nadal walczyć o oswohobdzenie ojczyzny.

Odkomenderowani w różne regiony rozległego imperium, polscy żołnierze-tułańcy, znaleźli się także w Libanie. Nie wszyscy wiedzą, że np. Muzaffar Pasza, gubernator wojskowy w Bejrucie na początku naszego wieku to Władysław Stanisław Czajkowski, syn Michała Sadyka Paszy (1804—1886), twórcy polskiego pułku dragonów otomańskich, emigracyjnego działacza politycznego i pisarza.

Większość wojskowych uchodźców polskich tamtejsi dchby osiedliła się na stałe w Libanie i trwała przy wierze ojców. W aktach metrykalnych rzymskokatolickiej parafii św. Ludwika oo. kapucynów w Bejrucie można się natknąć na wiele nazwisk polskich dawniejszej i świeższej daty: Brzozowscy, Czajkowsy, Konciewiczowie, Koniccy, Lipsy, Miklasiewiczowie, Monasterscy, Ratynscy, Zabłoccy i inni. Nazwiska polskie można także znaleźć na nagrobkach cmentarza łacinników w bejruckiej dzielnicy Zeintuné.

Potomkowie Polonii dziewiętnastowiecznej w kraju spod znaku cedru, żyją po dziś dzień w Libanie. Najczęściej jednak poza nazwiskiem niewiele łączy ich z polskością.

Trwalszy ślad w Libanie pozostawili po sobie uchodźcy polscy z czasów drugiej wojny światowej. Już pod koniec 1939 r. zaczęły się tu formować oddzia-

ły wojska polskiego, które walczyły z Niemcami na frontach północnoafrykańskim i włoskim

Za wojskiem przybywali uchodźcy cywilni. Największe nasilenie napływu ludności polskiej przypadło na rok 1943. Młodzież polska studiowała wówczas na wyższych uczelniach Libanu. W Bejrucie powstały: Dom Bratniej Pomocy, domy studentek i studentów polskich, Polska YMCA (Young Men Christian Association).

W latach 1943—1950 zamieszkiwało w Libanie około sześć tysięcy Polaków. Największe skupisko ludności polskiej — ok. dwa tysiące osób — znajdowało się w Bejrucie. Reszta rozmnieszczono w Ażeltun, Baadad, Bdadun, Beit Szebab, Ghazir, Rumi, Zuk el Mikael.

W każdym z tych osiedli zorganizowano opiekę duszpasterską nad uchodźcami. Pełnili ją m. in. młodzi księża polscy świeceni w Bejrucie. Staraniem biskupa połowego ks. Józefa Gawliny powstało w r. 1943 Polskie Seminarium Duchowne przy francuskim uniwersytecie św. Józefa oo. jezuitów w Bejrucie. Przyjęto doń kilkunastu kleryków diecezjalnych i zakonnych odkomenderowanych z wojska na studia teologiczne. Wśród nich znajdował się także ks. biskup Władysław Rubin. Rektorem seminarium oraz dziekanem dekanatu polskiego był ks. Kamil Kantak, znany historyk i publicysta, obrońca polskości ziemi gdańskiej i współzałożyciel Gdańskiego Towarzystwa Naukowego. Przebywa on nadal w Libanie w domu księży emerytów pod Bejrutem.

Swój pobyt na gościnnej ziemi libańskiej uwiecznili Polacy wystawieniem kilku tablic pamiątkowych. Przed 30 laty, 28 kwietnia 1946 r. upamiętniono po-

byt Juliusza Słowackiego w klasztorze św. Antoniego w Beit Chasz Bau, wmurowaniem tamże marmurowej tablicy. Widniejący na niej napis w językach arabskim, francuskim i polskim głosi: „W tym klasztorze przebywał w r. 1837 wielki poeta polski Juliusz Słowacki i tworzył „Anhellago” — jedno z arcydzieł literatury jego Kraju”.

W kościele oo. Jezuitów w Ghazirze, najważniejszym poza Bejrutem ośrodkiem polskim, umieszczono 15 sierpnia 1947 r. tablicę z ryngrafem Matki Boskiej Ostrobramskiej, z napisem w języku polskim, arabskim i francuskim „Dziękując Bogu za opiekę a Libanowi za gościnność, w drodze do Ojczyzny — Wygnańcy Polscy”.

Współzałożycielem francuskiego Uniwersytetu św. Józefa w Bejrucie był Polak, jezuita o. Maksymilian Ryłto. Uczelnia ta wykształciła wielu kapłanów, lekarzy farmaceutów, stomatologów, pielęgniarek i handlowców.

W setną rocznicę śmierci o. Ryłto pod koniec 1948 r. wzniesiono w przedsiönku głównego gmachu uniwersyteckiego tablicę pamiątkową z łacińskim tekstem: „Dla upamiętnienia O. Maksymiliana Ryłty T.J. 1082—1848, przełożonego misji w Libanie i Syrii, założyciela Kolegium Azjatyckiego w Bejrucie, a przez to fundatora Uniwersytetu św. Józefa, Cnoty — dzieła — zasługi sławnego męża wspominając, Rodacy-Polacy z dała od Ojczyzny w Libanie przebywający, tę tablicę marmurową poświęli. R. P. 1948”.

Ślady polskości odnajdujemy także na centralnym cmentarzu polskim, założonym w południowej dzielnicy Bejrutu „Basta” pod koniec 1947 r. Cmentarz ten został częściowo zdewastowany podczas wojny domowej w Libanie w roku 1958 i nie wiadomo jak przedstawia się jego stan obecnie, po ostatnich, krwawych rozruchach w tym kraju.

O. Feregryn Malinowski

## Nagroda

Właściwie nie jest prawdą, że dzisiaj si ludzie są coraz mniej zdolni do ofiar. Obserwacja codziennego życia — od wczesnego ranka do najpóźniejszych godzin — pozwala stwierdzić, że ludzie na każdym kroku, chcąc nie chcąc, ponoszą ciężkie ofiary: dla swoich osobistych korzyści, dla rodziny, dla ojczyzny. Z różnych jednak względów (jak np. zanik zinstytu nadprzyrodzonego, szybszy bieg życia, sceptyczna ocena zarówno perspektyw jak i osiągnięć) nie lubi człowiek cierpliwie oczekiwać na owoce swych ofiar; nade wszystko interesuje go kwestia: czy to, co musi wykonać, jest dla niego doraźnie opłacalne, czyli co on z tego będzie miał — i kiedy? Wynagrodzenia i premie tego świata bywają niewspółmierne do podjętych trudów, a nagrody wiekiste — dalekie i niesprawdalne.

Błazen wtrącony do ciemnicy mówi do współwięźnia: „W każdym człowieku o duszę biją się dwa demony. Jeden zowie się Strach, a drugi Chciwość. Który mocniejszy, ten wygra”. Wydaje się jednak, że te dwa demony często raczej współpracują z sobą: chciwość łączy się ze strachem, ze strachem przed utratą doczesnych zysków.

Kiedyś (?) odbył się sensacyjny mecz bokserski między dwoma słynnymi mistrzami: Clayem i Frazerem. Każdy z nich otrzymał jednakowe honorarium bez względu na to, czy wygra czy przegra: 2 i pół miliona dolarów.

Piotr, usłyszawszy, jak Pan Jezus obiecuje „skarb w niebie” temu, kto pójdzie za Nim, korzysta z okazji, aby postawić niedyskretne pytanie: „Oto my opuściliśmy wszystko” — cóż więc otrzymamy? Św. Hieronim podziwiał w tym wypadku ufność św. Piotra, bo cóż znowu tak wielkiego opuścili Apostołowie? Lecz to, co opuścili, chociaż w skali bezwzględnej nie było niczym wielkim, to jednak dla nich było „wszystko”. Samo opuszczenie dóbr doczesnych nie byłoby jeszcze czymś tak doskonałym. Ostatecznie opuścili wszystko także niektórzy inni abnegaci (jak np. filozof Krates Tebańczyk, przedstawiciel szkoły cyników; podkreśla więc Piotr ważniejszą zasługę uczniów Chrystusa: „poszliśmy za Tobą” — cóż więc otrzymamy?

Chrystus docenia w pełni poświęcenie uczniów i wynagradza je z imponującą hojnością: „Nikt nie opuszcza domu, ... matki, ojca... i pół z powodu Mnie... żebym nie otrzymał stokroć więcej teraz... domów... matek... i pół... a życia wiecznego w czasie przyszłym”.

Obiecując nam coś „w czasie przyszłym”, Chrystus okazuje się realistą, gdyż cokolwiek obiecałby i dał w czasie teraźniejszym — nie byłoby to zdolne uszczęśliwić człowieka bez reszty, ponieważ wszystko to skazane jest naturalnymi niedostatkami, niepewnością i nietrwałością.

E. Orzeszkowa: „W każdym ziemskim raju, na dnie wszystkich rozkoszy i piękności musza zawsze znaleźć się łyż...” Chrystus przedłuża więc nagrodę swych uczniów poza granice doczesności. E. Orzeszkowa: „Gdzieś daleko, poza światem tym, jest raj taki zgotowany wybranym, w którym cichną wszystkie smutki i niepokoje serca ludzkiego”. Tego raju, jego istnienia ani istoty, nikt z żyjących nie sprawdził — ale nie mamy powodu, aby wątpić o prawdziwości Chrystusa, który cokolwiek mówi i przyrzeka, potwierdza własnym życiem i śmiercią.

Życie wieczne i szczęście wieczne, ich istota, ich radosne treści — nigdy nie zostały przez Chrystusa bliżej sprecyzowane. Pewien korespondent o. Malachiasza skarży się: „Kiedy nagabywałem o tę sprawę znajomego księdza, otrzy-

małem odpowiedź raczej wymijającą. Wydaje mi się to niezupełnie w porządku: domagać się od ludzi tylu różnych, trudnych rzeczy w imię zbawienia i prezentować wizje końcowe co najmniej mgliste”. Są to jednak wizje nie tyle mgliste, ile po prostu niewyraźne w ludzkich słowach, pojęciach, czy nawet wyobrażeniach.

Natomiast musi nasuwać wątpliwości obietnica, iż uczeń Chrystusa otrzyma nagrodę już w doczesnych kategoriach i to „stokroć więcej teraz, w tym czasie, domów, braci, sióstr, matek, dzieci, pół...” Wspomniany już św. Hieronim tłumaczy to w następujący sposób: „Kto dla Zbawiciela opuści rzeczy materialne... otrzyma w zamian duchowe, które w porównaniu z materialnymi przedstawiają taką samą wartość, jak mała liczba w stosunku do stu”. Oczywiście, można przyjąć takie wyjaśnienie. Niemniej można tym słowom Chrystusa przyznać pewne odpowiedniki materialne. Od samego początku „chrześcijaństwo tworzyli jakby jedną rodzinę, w której pomnożyły się dobra materialne i naturalne uczucia rodzinne” (G. Ricciotti). Mieli „wszystko wspólne”, mieli „jedno serce i jedną duszę” (Dz 4, 32). Zasięg tej rodzinnej wspólnoty rozszerzał się zresztą z rozwojem Kościoła.

Czy świadomość tej wspólnoty dochodzi u nas do głosu chociażby w czasie tej Mszy św.?

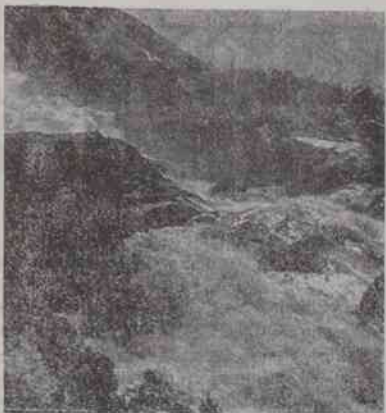
Bóg o siebie mało się troszczy,  
lecz o wszechświat się troszczy usilnie.  
I pięknieją nasze dziewczęta,  
kiedy płonią się pod Jego tchnieniem.

On o wszystkim zawsze pamięta,  
Wyczyszczonych butów nie zadepce,  
nie przepycha się i nie spiera,  
cicho leży przy dziecku w kolehce.

Może umysł w Niego nie wierzył,  
ale kiedy niosłem ciężkie brzemię  
aż sił zabrakło — usiadłem na ziemi.  
Wtedy ciało dostrzegło Boga.

Dzisiaj znana mi jest Jego droga,  
w tym, co robię, widzę Go zawsze.  
Nawet wiem, dlaczego mnie kocha —  
W moim ciele bije Serce Najłaskawsze.

Attila Jozsef



## Wrażenia z Piekar

Po powrocie z Polski, ks. bp Etchegaray z Marsylii opisał w biuletynie diecezjalnym swoje wrażenia, szczególnie dotyczące jego udziału w pielgrzymce mężczyzn do Piekar, na Śląsku. Podzielił się z wami tymi jego wrażeniami.

Otóż ks. bp Etchegaray pisze mniej więcej tak. Piekary były celem i szczytowym momentem mojej podróży do Polski. Piekary położone w centrum Górnych Śląska — to wielkie Sanktuarium Maryjne. Ks. Biskup z Katowic zaprosił mnie, abym przewodniczył dorocznej pielgrzymce mężczyzn.

150 tysięcy mężczyzn. Oczywiście — tu i tam kobiety zagubione w tłumie. Jednak w swojej masie byli to wyjątkowo mężczyźni — robotnicy przemysłu metalurgicznego i górnicy kopalń węgla i to z jednej tylko diecezji, zebrani — by zgodnym sercem śpiewać chwałę Matki Boga.

Nowo wyświęceni kapłani tejże diecezji wspólnie ze mną koncelebrowali Mszę św. A było ich 39. Wszyscy młodzi i zdrowi. Ale też wszyscy, przed święceniami odbyli roczny staż w kopalni. Jeden z nich wspominał, że przed kilku laty, jako członek ekipy sportowej, był w Marsylii, by rozegrać mecz piłki nożnej z Masylijskim klubem Olimpic

Pielgrzymka, w której uczestniczyłem — była wielkim aktem pokutnym. Większość jej uczestników po drogach pokrytych kurzem przybyła pieszo. Niektórzy przebyli od 15 do 20 km, aby potem w jedną całość złączyć się ze wszystkimi i poważnie, w skupieniu, brać udział w nabożeństwie od godziny 9 rano do godziny 13.

Biskup przemawiający do zebranych tłumów wspominał, że przed dwoma laty usiłowano mężczyzn „odciągnąć” od pielgrzymki, organizując w tym dniu wielki mecz piłki nożnej. To jednak nie stanowiło przeszkody. Tak jak nie przeszkodził w tym samym celu urządzony — rok temu — festiwal gazety partyjnej. Tej wiary nie potrafią złamać również inne trudności — jak np. zwalnianie z pracy profesorów, którzy biorą udział w nabożeństwach, czy też odmawianie zezwolenia na budowę kościołów.

W Polsce — jak mówił ks. kard. Wojtyła — nie można walczyć z religią pod pozorem obrony interesów robotnika. Bo dla polskiego robotnika religia jest bogactwem, drogą, prawdą i życiem. Gdy

czytałem w Piekarach — wspomina bp Etchegaray — telegram moich diecezjan będących na pielgrzymce w Lourdes przerywano mi oklaskami i okrzykami: Niech żyje Francja. Kiedy zaś w homilii powiedziałem do pielgrzymów, że ich nadzieje są tak mocne jak stal, którą wytapiają w piecach hutniczych i, że wiarą swoją dają świadectwo temu, iż człowiek nie może być miarą samego siebie — wtedy wzbudziłem prawdziwy grzmot oklasków.

Doprawdy — pisze Biskup Marsylii — to wspaniałe zgromadzenie w samym centrum zagłębia węglowego jest nie tylko swego rodzaju wyzwaniem, ale najoczywistszym zaprzeczeniem tych praw na jakich opiera się marksizm.

Poprzez Piekary widzi się prawdziwe oblicze Polski. Oblicze ludu wiernego, chociaż umęczonego — bo przecież nie daleko stąd jest Oświęcim. Oblicze ludu katolickiego, ludu żyjącego wiarą. Tego ludu, który dla swego wychowania religijnego nie ma nic innego jak tylko Kościół, a nieraz ich nie ma, zwłaszcza w nowych dzielnicach miast.

Brałem udział — pisze dalej Biskup masylijski — w parafialnym nabożeństwie majowym. Zgromadziło ono około 3000 dorosłych. I tak bywa codziennie, w każdy wieczór.

Jeżeli Kościół w Polsce nie lęka się mówić głośno i mocno — to dlatego, że pasterze i ich wierni czują się zjednoczeni ze sobą, oraz wspólnie stawiają czoło nieustającym próbom zniechęcenia ich, względnie rozbitcia i skłócenia. W meźnej, a godnej walce w obronie wiary, jaką widzimy, Polska jest dla nas wielką lekcją. Prowadząc tę walkę jest ona również świadomą tych wszystkich niebezpieczeństw, jakie idą ze zniżoną mentalnością widoczną we wszystkich krajach świata.

Dodajmy jeszcze, że katolicy tego kraju, tradycyjnie z nami zaprzyjaźnionego, bardzo często oczy swoje zwracają na Zachód, a może szczególnie spoglądają w kierunku Francji. A ten fakt daje nam okazję do wprowadzenia w czyn jednej z prawd wiary naszej, którą niestety zbyt często jakby głębia przysłaniamy i o niej zapominamy, a którą wyrażamy w codziennym pacierzu mówiąc: „Wierzę w świętych obcowanie” — kończy swoje wspomnienia bp Etchegaray.

Ks. Witold Kiedrowski

## k a l e n d a r z

14 października, św. Kaliksta i

Tradycja podaje, że był niewolnikiem. Po uzyskaniu wolności papież Zefiryn czyni go diakonem. Po Zefirynie zostaje papieżem. Otrzymał palmę męczeńską w 222 roku i został pochowany przy Via Aurelia.

15 października, św. Teresy z Avila

Urodziła się w Avila, w Hiszpanii, w 1515 roku. Żyjąc w Zakonie Karmelitańskim, wysoko postąpiła na drodze doskonałości. Reformując swój Zakon zniósła meźnie wiele przeciwności. Napisała książki, zawierające głęboką naukę o życiu wewnętrznym. Umarła w Albie (Kastilia) w 1582 roku.

16 października, św. Jadwigi

Urodziła się w Bawarii około 1174 roku. Wyszła za księcia Śląska i urodziła mu siedmioro dzieci. Życie prowadziła bardzo pobożne, pomagając ubogim i chorym, dla których budowała przytułki. Po śmierci męża wstąpiła do klasztoru w Trzebnicy i tam umarła w 1243 roku.



# Le Swiata KATOLICKIEGO

## DZIAŁALNOŚĆ MISJONARZY KATOLICKICH W XVII I XVIII WIEKU W CHINACH I JAPONII

W tokijskiej bibliotece szintoistycznej „TENRIKYO” (szintoizm — panująca religia w Japonii) znajduje się bardzo okazały i niesłychanie wartościowy zbiór książek i dokumentów dotyczących m. in. działalności misjonarzy katolickich w XVII i XVIII w. w Chinach i Japonii. Biblioteka ta, powstała w r. 1926 i w momencie powstania liczyła 26 tys. tomów. Obecnie liczy ich 1 141 812. Z tego 636 tys. to pozycje w języku chińskim i japońskim, a 267 tys. tomów — w językach europejskich; przeważają w nich (ok. 238 tys.) źródła historyczne. Są to pozycje o charakterze religijnym, katolickim, niekiedy bardzo rzadkie i nigdzie indziej nie spotykane. Dotyczy to zwłaszcza korespondencji misjonarzy jezuitów na terenie Chin i Japonii w XVI i XVIII w. Warto podkreślić, że japońskie Wydawnictwo „Yushodo” w Tokio kilka lat temu rozpoczęło wydawanie serii dokumentów tego rodzaju, co na pewno pozwoli na bliższe, zapoznanie się z wkładem misjonarzy katolickich w rozwój kultury krajów Dalekiego Wschodu.

## WZROST LICZBY BRACI ZAKONNYCH W AFRYCE

W Afryce w okresie ostatnich 10 lat daje się zauważyć wzrost ilości braci zakonnych miejscowego pochodzenia, gdy równocześnie maleje ilość obcokrajowców. Aktualnie w Kenii, Malawi, Ugandzie, Tanzanii i Zambii jest 463 braci zakonnych Afrykańczyków oraz 150 nowicjuszy. Wielu z nich posiada dyplomy uniwersyteckie lub ukończone szkoły techniczne. Biskupi afrykańscy dostrzegając to pozytywne zjawisko, w wielu miejscowych Kościołach lokalnych postanowili zorganizować kongres braci, w którym uczestniczyliby przedstawiciele wszystkich kongregacji zakonnych działających w Afryce. Celem spotkania byłoby głębsze zrozumienie roli, jaką pełnią i mają pełnić bracia zakonnicy w społeczeństwie afrykańskim.

## RADIO WATYKANSKIE W JĘZYKU CYGANÓW

Program w języku Cyganów emitowało w tym roku, w miesiącach letnich, Radio Watykańskie. Program otrzymał nazwę od rozpoczynającego go pozdrowienia „Lacio drom”, co w języku Cyganów znaczy: Dobrej drogi. Prowadzi go dziennikarz Cygan z pochodzenia, red. Derek Tipler. Na treść każdego z tych programów składają się bogate informacje z życia Cyganów, ich wypowiedzi, wywiady z nimi, prezentacja cygańskiej literatury, a także szczegółowe różne usługi świadczone wędrującym rodzinom (np. w czasie emisji pierwszego programu nadano apel chłopca cygańskiego, Bogdana Hurowicha, który zgubił ślad swojej dziewczyny. Po kilku dniach, dzięki temu apelowi, oboje nadesłali wiadomość, że się odnaleźli i są już razem). Inicjatywa Radia Watykańskiego podkreśla rangę języka Cyganów oraz wartość ich tradycji kulturalnych, na ogół mało znanych w świecie.

## EWANGELIA W JĘZYKU MBUKUSU

Towarzystwo Biblijne na Afrykę Południową wydało Ewangelię św. Marka w języku Mbukusu. Po raz pierwszy jedna z ksiąg Pisma Świętego przełożona została na ten język, którym posługuje się ludność regionu Namibia. Ewangelia ta została zaprezentowana wiernym przez wikariusza apostołowski w Winhoek, ks. bpa R. Koppmana w czasie uroczystości, w której udział wzięli również przedstawiciele holenderskiego Kościoła reformowanego oraz delegaci Kościoła ewangelickiego.

## MATKA TERESA W TAIZÉ

Tegoroczne lato w Taizé ubiegło pod znakiem cotygodniowych spotkań młodzieży z całego świata. W połowie sierpnia owocnie witany gościem ekumenicznej wspólnoty była M. Teresa z Kalkuty, która wzięła udział we wspólnych modłach

## CHÓRY CHŁOPIECZĘ Z FRANCJI ŚPIEWAJĄ W NIEPOKALANOWIE

W dniach 12–15 lipca gościli w Niepokalanowie „Les Petits Chanteurs de Chaillot Paris”, zespół liczący 40 chłopców. W przedostatnim dniu swego pobytu w Niepokalanowie śpiewali w czasie Mszy św. przed ołtarzem bł. Maksymiliana (nabożeństwo miesięczne ku czci bł. Maksymiliana w intencji rodzin polskich i młodzieży przygotowującej się do małżeństwa), nadto wystąpili z krótkim koncertem. Ponieważ w tym dniu przypadło święto narodowe Francji, gwardian klasztoru niepokalanowskiego o. Błażej Kruszylowicz złożył po koncercie na ich ręce życzenia pomyślności dla narodu francuskiego. W niedzielę 18 lipca na Mszy św. śpiewał 70-osobowy chór „Les Petits Chanteurs du Marais Manecanterie” z kościoła św. Eustachego w Paryżu. Młodzi śpiewacy francuscy zwiedzili też sale pamiątek po bł. Maksymilianie.

## 20 NOWICJUSZY NA GÓRZE ATHOS

Jak podaje austriacka agencja prasowa Kathpress — wszyscy mężczyźni w liczbie 20, którzy w tym roku rozpoczęli nowicjat na Górze Athos, posiadają dyplomy uniwersyteckie. Górę Athos, zwaną „republiką monastyczną” zamieszkuje obecnie ok. 1300 mnichów prawosławnych. Znaczny ich procent posiada wyższe wykształcenie, a wielu ukończyło paryską Sorbonę.

## Z POMOCĄ DLA NAJBIEDNIEJSZYCH

W okresie od maja 1975 do lipca 1976 roku zachodni Niemiecki CARITAS udzielił dotkniętej działaniami wojennymi ludności Libanu pomocy w wysokości 2,7 mln marek. Chodzi tu głównie o lekarstwa, odzież i żywność. MISEREOR, również zachodni Niemiecka organizacja o podobnym charakterze, przekazała 200 tys. marek na rzecz ludności Filipin, która uciepiała na skutek niedawnego trzęsienia ziemi. Na ten sam cel przznaczył austriacki Caritas 500 tys. szylingów.

## Za naszą i waszą wolność

— A dlaczego nie?! — odpowiedział ze śmiechem Dolecki. — Czy nie jestem polskim żołnierzem? Pewnie pan wątpił w moją dzielność?

— Nie wątpię, tylko sam pan tego napadu nie dokonał, a nikt z moich ludzi bez rozkazu nie byłby zdolny do tego rodzaju dywersji.

— Może pan być spokojny. Napadu tego dokonałem sam jeden i nikt z pańskich ludzi nie jest wplątany w tę sprawę.

— To niemożliwe! — wykrzyknął z przejęciem Cieslak, patrząc z podziwem na Doleckiego.

Młody człowiek uśmiechnął się ironicznie, chociaż duma błyszczała mu w oczach.

— Dlaczego niemożliwe? Sprawa jest jasna jak dzień. Chciałem zdobyć broń dla organizacji i zdobyłem. Oczywiście, nie obyło się bez przygotowania. Musiałem najpierw zbadać miejsce napadu, a następnie własnym przemysłem sporządzić fałszywą broń...

— Pan kpi ze mnie? O jakiej fałszywej broni pan mi opowiada?

Dolecki uśmiechnął się do starego człowieka i poklepał go po ramieniu.

— Kto zna historię naszego narodu, to wie jakimi podstępными środkami działali nasi ojcowie w obronie niepodległości. Otóż i ja użyłem takiego konceptu. Wystąpiłem kawałek drzewa w formie pistoletu, pomalowałem go, opaliłem, woszlifowałem, tak że od biedy mógł się wydać jak prawdziwy. Z takim pistoletem poszedłem na zdobycie prawdziwej broni. Sztuczka się udała i teraz pewnie będzie pan żądał ode mnie karabinu maszynowego?!

— Nic od pana nie zażądam tak długo, aż nie otrzymam odpowiedzi na mój meldunek.

— To pan złożył meldunek w mej sprawie Kożlikowi?

Cieslak zaszepczał na chwilę.

— Skąd pan wie o Kożliku? Czy on z panem rozmawiał?

— Nie, nie rozmawiał. Ale byliśmy razem w wojsku, i byłem pewny, że taki patriota jak on, musi należeć do organizacji walczącej z wrogiem.

Cieslak odetchnął. Szeroka twarz rozjaśniła mu się szczerym uśmiechem. Ucisnął dłoń Doleckiemu i powiedział dobitnie:

— Jest pan dzielnym Polakiem. Meldunek o panu wysłałem wyższym władzom naszej organizacji wraz z bronią, którą mi pan wręczył. Dziękuję panu!

Dolecki już odchodził, gdy Cieslak zatrzymał go jeszcze za rękaw marynarki i szepnął do ucha:

— Nie mogę tego zrozumieć, dlaczego prasa pisała o kilku osobnikach, którzy dokonali napadu, a nie wspomina o jednym?

Dolecki zarzmiął się głośno i rzekł jakby od niechcenia:

— Czy pan nie wie, że strach ma wielkie oczy?!

Teraz i Cieslak uśmiechnął się również, a podziw połączony z najwyższym uznaniem osiadł na gładkiej twarzy poznaczonej ciemno-niebieskimi punkcikami z odstrzelanego węgla.

3

Wszyscy prawie emigranci polscy we Francji, dla których bohaterska Polska była przedmiotem kultu miłości i nieosłabego ducha łączyli się w komórkach konspiracyjnych i pod przewodnictwem swoich szefów prowadzili nieugiętą walkę z hitlerowskim najeźdźcą na wszystkich możliwych odcinkach życia i w granicach swoich możliwości.

Jedną z takich głównych organizacji Ruchu Oporu we Francji była Polska Organizacja Walki o Niepodległość (POWN), która od pierwszej chwili okupacji Francji podjęła ożywioną działalność, zrzeszając w swoich szeregach wszystkich Polaków bez względu na ich poglądy, wyznanie, wykształcenie czy stan majątkowy. Nie było pod tym względem żadnych różnic. Powtórzyła się ta sama zgoda i patriotyczna epopeja bojowości, jaka zapanaowała po zdradzieckim napadzie na Polskę w 1939 roku. Kleska Francji w niczym nie osłabiła polskiego ducha. Emigranci uważali Francję za swoją drugą Ojczyznę i tak samo pragnęli w chwili niewoli okazać jej swoją wierność i wdzięczność. Nie było prawie żadnego ośrodka polskiego szczególnie w północnej Francji gdzie by nie utworzyły się komórki podziemnej armii do walki ze znicznawidzonym wrogiem. W tym spontanicznym ruchu patriotycznym odegrali w pierwszym rzędzie główną rolę polscy górnicy i robotnicy. Byli oni trwałym zarzewiem odwagi i poświęcenia. W walce tej wykazywali moc sprytu i inicjatywy, że Gestapo było w wielu wypadkach bezradne. Członkowie POWN gromadzili się początkowo celem słuchania wiadomości z Londynu i kolportowania ich drogą ulotek między ośrodkami polskimi. Zaczęto też zbierać wiadomości o ruchach wojsk niemieckich, stacjonowaniu sztabów, dowódców większych jednostek, magazynów broni oraz lotnisk. Stopniowo zaczęto notować ważniejsze obiekty przemysłowe i punkty komunikacyjne, a wreszcie nastąpiło gromadzenie broni i materiałów wybuchowych. Coraz częściej odbywały się napady na żołnierzy niemieckich i komisariaty policji francuskiej; górnicy wykradali z kopalni dynamit i lonty, podczas gdy tokarze, ślusarze i robotnicy pracujący w hutach żelaza i stali oraz w zakładach przemysłu wojennego, wykradali kawałki miedzi, cynku i ołowiu, fabrykując bomby i granaty. Wszystkie możliwe środki wprężnięto do tej walki, byle tylko osłabić siłę wroga i jego bojowość. Na drogach rozrzucono „warszawianki” czyli trójkątne ostro zakończone kolce do przebijania opon samochodowych, szczególnie gdy chodziło o konwoje przewożące wojsko i materiały wojenne.

(ciąg dalszy nastąpi)



# LUDZIE SĄ TACY

NAGRODA FAISALA. Znaczna część majątku nie żyjącego króla Arabii Saudyjskiej przeznaczona została na finansowanie utworzonej niedawno w Rijadzie fundacji, która przyznawać będzie nagrody — podobne do nagrody Nobla — za działania na rzecz pokoju światowego, osiągnięcia w badaniach nad rakiem, w dziedzinie elektroniki oraz kilku innych dziedzinach nauki. Nie wiadomo jeszcze jakim budżetem dysponować będzie fundacja, lecz przedstawiciele Arabii Saudyjskiej twierdzą, iż są to dziesiątki milionów dolarów, co stanowić ma 1/3 majątku zamordowanego w marcu ub. roku króla i jest zgodne z prawem islamu, przewidującym przeznaczenie po śmierci części majątku na cele dobroczynne.

POMYŁKA KOMPUTERA. Sąd w Grenoble wydał niedawno wyrok, skazujący drugi co do wielkości bank francuski Credit Lyonnais na zapłacenie 1.350 tys. franków odszkodowania pewnemu właścicielowi firmy handlującej warzywami. Firma ta zbankrutowała w 1974 roku w wyniku pomyłki komputera banku. Afera rozpoczęła się gdy przemysłowiec ów wydał czek jednemu ze swoich dostawców na sumę 120 tys. franków, który w wyniku pomyłki komputera, nie został uhonorowany przez bank. Wiadomość ta rozszedła się błyskawicznie wśród innych partnerów handlowca. W niedługim czasie musiał zlikwidować firmę, gdyż z powodu braku zaufania nikt z jego dawnych partnerów nie chciał zawiezać z nim umów.

GORALSKIE ZŁOTE GODY MAŁŻENSKIE. Aniela i Jan Budzowie ze wsi Groń w gminie Bukowina Tatrzańska, obchodzili niedawno złote gody małżeńskie. Ta para goralb prowadziła przez pół wieku nietypowe życie w rozłące przez 3/4 roku. On przez 50 lat każdej wiosny zbierał wszystkie owoce z całej wsi i szedł wypasać je w góry, a ona w tym najtrudniejszym dla rolników okresie roku od wiosny do jesieni troszczyła się o 6-hektarowe gospodarstwo najpierw sama, a później z pomocą dzieci. On najpierw ihałas, a potem hacował na tatrzańskich czy bieszczadzskich halach, w domu gospodarzyła ona.

# Odejdzie w ciszę

Drukujemy ostatni rozdział książki Werner Legère, opisujący ostatnie chwile życia Nightingale Florence (1820-1910), angielskiej filantropki, która zastąpiła dzięki wprowadzeniu po raz pierwszy zorganizowanej pielęgnacji chorych i rannych w czasie wojny krymskiej.

Staruszka, która siedzi w łóżku wsparta o poduszki, ma bardzo zmęczone oczy. Pooraną zmarszczkami twarz otula drogocenny koronkowy szal, ułożony pod brodą w żabot. Złożone ręce leżą na wielkiej, otwartej Biblii, w którą wetknięte są dwie zakładki.

Przed otwartym skrzydłem okna trze pocze leciutko firanka, poruszona wiosennym wiatrem. Do pokoju wpada dźwięk dzwonów. Palce staruszki zaplatają się, zaciskają mocno.

Kiedy umilkły dzwony wzywające wiernych na rezurekcję, bardzo już sędziwa Florence pochyla się nad wdrukowaną dużą czcionką Biblią i cicho o Zmartwychwstaniu z 28 rozdziału Ewangelii według Św. Mateusza.

Ręce i oczy postarzały się, osłabły przez te długie lata życia. Kobieta, która tak dużo pisała, musiała, już od pewnego czasu odłożyć pióro. Zadanie zostało wypełnione, teraz nareszcie może odpocząć, leżeć bez ruchu. Nigdy przed tem nie mogła, nie wolno jej było spozczać.

Z trudem przewraca wielkie stronicce, by dotrzeć do pierwszej zakładki, ale Florence Nightingale ma czas, te raz nareszcie ma czas.

Zakładka leży przy 24 rozdziale Ewangelii według Św. Łukasza. Ewangelista opowiada o wydarzeniach Wielkiej Nocy sprzed prawie tysiąca dziewięćset laty.

Ewangelii według Św. Jana nie czyta, recytuje ją z pamięci. Potem odchyła się na poduszki i zamyka oczy.

Wtedy, w przeszłości...

Skutari. Przez kowtarze i sale, w których leżą chorzy, idzie kobieta z lampą. Żołnierze unoszą się na posłaniach. Oczy pełne strachu i bólu, oczy błagające śledzą każdy ruch kobiety przechodzącej od posłania do posłania. Wdzięczność w spojrzeniach chorych i rannych. Nagle nowa twarz — Mon-

ckton! — Ale nie był to jej ukochany, lecz człowiek obcy, tak jednak podobny do przyjaciela...

Przed oczyma Florence przesuwają się całe życie.

Było wypełnione walką. Najpierw zmagająca się z przesądami, z rodziną, potem z uprzedzeniami mężczyzn w stosunku do kobiet, gdy jako pielęgniarka pracowała w szpitalach wojskowych. A później znów praca nad podniesieniem stanu sanitarnego w armii. W końcu poświęciła się kształceniu pielęgniarek, dbała o ich wysokie kwalifikacje moralne i zawodowe. Sama była dla nich wzorem. Stworzyła nowe pielęgniarstwo, oparte na naukowych podstawach.

Tej palce znów starają się otworzyć Biblię w miejscu, gdzie wsunięto zakładkę. Florence Nightingale nie musi szukać, wie, gdzie są słowa, które jeszcze raz chciała przeczytać.

Przez okno wpada do pokoju wiosenne słońce. Złote promienie przedarły się przez chmurę. Na wpół ociemniałe oczy Florence przesuwały się po literach, usta szepczą słowa Ewangelii według Św. Jana rozdział 13, wiersz 15:

„Albowiem dałem wam przykład, abyście jakom ja wam uczyniłem, tak i wy czynili”.

W pokoju panuje uroczysta cisza. Tylko zegar tyka niarowo. Serce Florence bije cicho w tym samym rytmie.

— Próbowałam ta żyć. Panie — szepcze cicho staruszka.

Próbowałam tak żyć. Jaka pokora, jakie poddanie się woli Bożej zawarte są w tych słowach. Wymawia je kobieta, która ofiarowała całe życie, by spełnić to przykazanie.

Nie oczekuje odpowiedzi. Nie pyta, czy Bóg jest z niej zadowolony. Mówi: „próbowałam”, nie: „dokonałam”. Nic więcej.

Nieśmiałe pukanie do drzwi przerywa pełną namaszczenia ciszę.

Florence z trudem wraca do rzeczywistości. Potem mówi dosyć wyraźnie i głośno: „Proszę”. Usłyszano jej głos. Do pokoju wchodzi dwie młodzieńki, śliczne dziewczyny. W rękach trzymają małe bukietki pierwszych wiosennych kwiatów. Są to uczennice szkoły Florence Nightingale. Przychodzą z życzeniami wielkanocnymi do tej, która

jest im wielkim wzorem, do „Pani z lampą”, do bojowniczkii o dobro wszystkich ludzi.

Żyła ciekawą po policzkach Florence. Jej życie nie poszło na marne, nie na próżno walczyła zmagając się z przeciwnościami. Młodzież będzie kontynuować to dzieło, któremu w ofierze złożyła swoje życie: będzie służyć bliźnim.

Coraz to bardziej słabnie Florence Nightingale. Jest już bardzo sędziwa. Oczy prawie że już nie widzą, umysł nie jest w stanie formować myśli. Nie potrafi pojąć, jakimi zaszczytami zasypuje ją cały świat.

W roku 1907 otrzymuje order dla zasłużonych.

W roku 1908 Londyn nadaje jej miano swojej honorowej obywatelki — tylko jedną kobietę przed nią uczczono w ten sposób.

Dziesiątki tysięcy dziewcząt na całym świecie nosi imię Florence.

13 sierpnia 1910 roku wczesnym popołudniem, o godzinie wpół do drugiej, Florence Nightingale odchodzi w krainę wiecznego spokoju. Żyła dziewięćdziesiąt lat i trzy miesiące.

Tylko dwoje ludzi miało iść za jej trumną, taką wolę wyraziła kiedyś. Ale to niemożliwe. Rząd zaproponował rodzinie zmarłej, by Florence Nightingale, bohaterkę narodową, pochować tam, gdzie spoczywają inni wielcy Anglicy, w Westminster Abbey. Rodzina odmówiła.

Na małym cmentarzu w East Wellow mówią ludzi. Starzy i młodzi, biedni i bogaci — wszyscy stoją w ciszy, ogarnięci wielkim wzruszeniem Trumnę ze zwłokami Florence Nightingale niesie sześciu sierżantów z różnych pułków gwardii królewskiej. Morze kwiatów pokrywa późnej mogiłę.

Kamienny nagrobek składa się z czterech części. Na jednej wyrwto inicjał F. N. i napis: born 1820 — died 1910.

Nie trzeba znać nazwiska zmarłej, ale trzeba żyć tak, jak ona: poświęcić się służbie dla bliźnich.

„Albowiem dałem wam przykład, a bǳcie jakom ja wam uczynił, tak i wy czynili”.

Co czynisz ty?

Werner LEGERE

## Migawki emigracyjne

**GEST BOBBY VINTONA.** Słynny piosenkarz amerykański polskiego pochodzenia Bobby Vinton, występując niedawno w Miami na Florydzie, dochód z tego występu przeznaczył na Planetarium Kopernika, które florydzka Polonia wznosi dla uniwersytetu w Coral Gables. Polonia zebrała już na ten cel ponad 50 tys. dolarów, a potrzebuje jeszcze sto tysięcy.

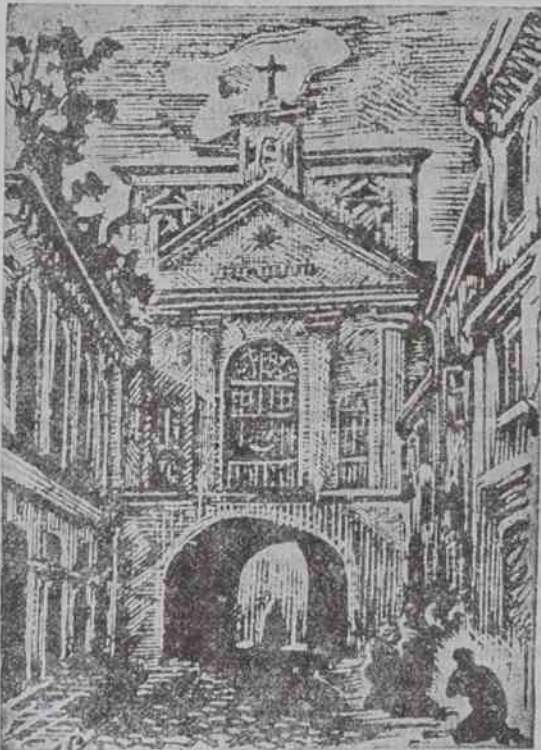
**LWOWIACY I PRZYJACIELE LWOVA MAJĄ GŁOS.** Dzięki sprężystemu Zarządowi KOŁA LWOWIAN w Londynie, oraz wielkiej życzliwości wielu przyjaciół Lwowa, została wydana broszura pt. „O właściwy stosunek do Lwowa i ziem wschodnich”. Pisza w niej Adam Treszka, Zdzisław Stahl, Józef Baraniecki. Broszura, która dobitnie przedstawia całość słusznych żądań, powinna się znaleźć w ręku każdego zdrowo myślącego Polaka. Zamówienia proszę kierować na adres:

KOŁO LWOWIAN — 240 King Street, LONDON W 6 ORF ENGLAND lub 25, rue St Gabriel, 59000 LILLE — St Maurice. Cena: 25 pensów.

Bronisław SZCZAPA

**KURSY JEZYKA POLSKIEGO.** Przy parafii Matki Boskiej Częstochowskiej w Los Angeles prowadzone są kursy języka i literatury polskiej. Zostały one zapoczątkowane przed kilku laty przez ks. Ołbrysa T. Chr. Obecnie cieszą się one dużym powodzeniem uczeszcza na nie nie tylko Polacy, ale i Amerykanie. Kurs prowadzi ksiądz: Ołbrys Urbanowski i brat Paulani. W pięćdziesięciu roku parafia obchodziła 50-lecie swojego istnienia. W uroczystościach jubileuszowych wzięł udział ks. biskup Rubin.

**WYSTAWA PAMIATEK.** W parafii polonijnej w Abbranches (Brazylia) została zorganizowana po raz pierwszy wystawa polskich pamiątek — pozostałości po dawnych kolonistach. Są to sztandary polskich organizacji parafialnych, pamiątkowe zdjęcia rodzinne, listy, obrazy i fotografie zasłużonych Polaków. Wystawa została zorganizowana przez Ludwika Czerwińskiego przy czynnej i ofiarnej współpracy ks. Zygmunta Piotrowskiego i polskich sióstr zakonnych.



Kaplica  
Matki Boskiej  
Ostrobramskiej  
w Wilnie



Aby się ustrzec zgubnego formalizmu, trzeba będzie jeszcze wrócić do zastanowienia się nad istotną treścią takich pojęć jak odpuszczenie grzechów, oczyszczenie z grzechu i podobnych. Najpierw jednak uzupełnić trzeba tok myśli wyrażonych słowami listu do Hebrajczyków, jakimi zakończyliśmy ostatnie rozważania.

Było tam powiedziane, że ofiara Chrystusa jest ofiarą doskonałą, że nie przemija, ale „trwa na wieki”. Wystarczyło, że raz jeden została złożona i nie potrzeba jej powtarzać. **Nie trzeba jej powtarzać dlatego, że raz złożona nie przemieniła, ale wiecznie trwa dlatego, że jest ofiarą doskonałą.** Raz jeszcze trzeba najmocniej podkreślić, że wnikięcie w tajemnicę ofiary Chrystusa, a tym samym również w tajemnicę mszy św. nie będzie możliwe, jeżeli nie będziemy ich rozważali w świetle ofiar Starego Testamentu. Tylko wtedy zrozumiemy to co autorzy ksiąg Nowego Testamentu mówią o ofierze Chrystusa. Oni bowiem, mówiąc o ofierze Chrystusa posługują się tymi samymi wyrażeniami jakimi Żydzi irh czasu się posługiwali mówiąc o ofiarach Starego Testamentu. Posługują się nie tylko tymi samymi wyrażeniami ale również obrazami. Wężny jako przykład chociażby adres pierwszego listu św. Piotra „do wybranych... według tego co przewidział Bóg Ojciec... i którzy pokropieni zostali krwią Jezusa Chrystusa” (P 1). Jak to zrozumiemy, gdy nie będziemy pamiętali o ofierze przeprzebręgania za grzechy w czasie której (jak o tym była mowa „77 — Narzędzie przebręgania”) arcykapłan dokonywał obrzędu przebręgania pokrapiając krwią

Mówiąc o ofierze Chrystusa Pismo św. Nowego Testamentu posługuje się pojęciami i obrazami jakie w Starym Testamencie odnosiły się do ofiar Żydowskich. Nic w tym dziwnego, bo w pojęciu i rozumieniu Apostołów oraz pierwszych chrześcijan ofiara Chrystusa była w prostej linii przedłużeniem tamtych ofiar. Ale nie tylko przedłużeniem. W ofierze Chrystusa wszystkie ofiary Starego Testamentu zostały doprowadzone do doskonałości i wszystkie, najróżniejsze: jakieby nie były, wszystkie zostały zjednoczone w jednej, jedynej i doskonałej ofierze Chrystusa. Ona jest

jakby pieczęcią, która wszystkie zamyka w jednej ofierze (Chrystusa). Jest doskonała, jeszcze, a raczej przede wszystkim, z innego względu. Chociaż dokonana w konkretnym ciele, miejscu i czasie **jest ona ofiarą Ducha i jako taka dokonana jest w wyższym wymiarze, który nie podlega czasowi ale wiecznie JEST.** Chrystusowa ofiara ciała i wszystko w niej, co materialne czy czasowe — jest znakiem ofiary Ducha, który w ofiarnym oddaniu „wyniszczył samego siebie, przyjawszy postać sługi”, „stał się ciałem i zamieszkał między nami”.

Autor listu do Hebrajczyków, bardzo szeroko rozwija tę myśl, posługując się obrazami i pojęciami wziętymi z ofiar za grzechy, składanych w Starym Testamencie. Na tle tych pojęć i tego co ostatnio było powiedziane o tychże ofiarach nauka ta jest tak jasna, że nawet komentarzy nie potrzebuje. Po prostu przytoczę chociażby najważniejsze zdania.

Długi wywód o zbawczej ofierze Chrystusa zaczyna się od tajemnicy Wcielecia „Tak bowiem Ten, który uświęca, jak ci, którzy mają być uświęceni, z jednego są wszyscy. Z tej przyczyny nie wstydzisz się nazwać ich braćmi swoimi mówiac: Oznajmie Imię Twoje braciom moim”. **Ponieważ wszystkie dzieci łączą wspólnota ciała i krwi, „dlatego i On także bez żadnej różnicy stał się ich uczestnikiem, aby przez śmierć pokonać tege, który dźwierżył władzę nad śmiercią, to jest diabła”...** Przyjął ciało śmiertelne, bo „nie aniołów przygarnia, ale potomstwo Abrahamowe. Dlatego musiał się upodobnić pod każdym względem do braci, aby stał się miłosiernym i wiernym arcykapłanem wobec Boga, dla przebręgania za grzechy ludu” (Hebr 2, 11 ns.).

Następnie jest mowa o Chrystusie jako arcykapłanie na wzór Melchizedeka (Hbr 7). Porównanie z Melchizedekiem wskazuje na wyższość kapłaństwa Chrystusowego nad kapłanami Starego Testamentu. Oni bowiem bywali kapłanami na podstawie przenisu prawa. Chrystus zaś stał się arcykapłanem „nie według przepisu prawa cielesnego, ale według siły niezniszczalnego życia, to znaczy z tytułu mocy płynącej z połączenia natury ludzkiej z naturą Bożą w osobie

Syna. „Prawo bowiem ustanawiało arcykapłanami ludzi obciążonych słabością” Tu zaś, arcykapłanem jest ustanowiony „Syn doskonały na wieki”. Z Chrystusem więc dokonuje się zmiana kapłaństwa. A „ze zmiana kapłaństwa musi też nastąpić zmiana Prawa”... Bo Stare „Prawo nie dawało niczemu pełnej doskonałości, było jednak wprowadzeniem tylko lepszej nadziei, przez którą zhlizamy się do Boga” (Hbr 7, 12, 19).

Ofiarą doskonałą jest dopiero ofiara Chrystusa. Ta myśl jest szeroko rozwinięta w rozdziałach 9-10 listu do Hebrajczyków. Jest tam mowa o ofiarach za grzechy składanych w Starym Testamencie i o przybytku w którym je składano, a równoległe i równocześnie o ofierze Chrystusa. W przybytku (świątyni) bywały składane „dary i ofiary nie mogące udoskonalić w sumieniu”... „Ale Chrystus, zawiwszy się jako arcykapłan dóbr przyszłych... nie przez krew kozłów i cielców lecz przez własną krew wszedł raz na zawsze do Miejsca Świętego, zdobywszy wieczne odkupienie”... nie po to aby się często miał ofiarować jak arcykapłan, który co roku wchodzi do świątyni z krwią cudzą... (bo) Chrystus raz jeden był ofiarowany dla zgładzenia grzechów wielu” Dlatego też ofiara Chrystusa zastępuje wszystkie inne ofiary poucza dalej list do Hebrajczyków. „Nie możliwe jest bowiem, aby krew cielców i kozłów usuwała grzechy. Przeto (Chrystus) przychodząc na świat mówi (słowami psalmu 39) „całopalenia i ofiary za grzech nie podobały się Tobie. Wtedy rzekłem: Oto idę... abym spełniał wolę Twoją” I oto zmiana ofiary: **Usuwa jedną ofiarę, aby ustanowić inną. Na mocy tej woli uświęceni jesteśmy przez ofiarę ciała Jezusa Chrystusa raz na zawsze... Jedną bowiem ofiarą udoskonalił na wieki tych, którzy są uświęceni...** Gdzie zaś jest odpuszczenie, tam już więcej nie zachodzi potrzeba ofiary za grzechy”. Całość tej nauki o doskonałej ofierze Chrystusa kończy wezwanie: „Mamy więc... pewność, iż wejdziemy do Miejsca Świętego przez krew Jezusa. On nam zapoczątkował drogę nową i żywą... przez ciało swoje”. Mając tak wielkiego kapłana „przystąpmy z sercem prawym, z wiarą pełną, oczyszczeni na duszy od wszelkiego zła świadomego i obnicy na ciele wodą czystą” (to znaczy wodą chrztu św.)

ks. Witold Kiedrowski



Trzydzieści pięć lat mija od śmierci ks. Maksymiliana Kolbego z rodziny franciszkańskiej, która liczy dwa i pół miliona członków i obchodzi 750 rocznicę urodzin swego Założyciela.

Pięć lat upływa od wyniesienia ojca Maksymiliana na ołtarze.

Miliony katolików zwracają się w modlitewnej myśli ku niemu, ludzie, którzy nie podzielają jego wiary, pochylają się w głębokim poszanowaniu dla człowieka, który życiem zaświadczył wyznawane zasady miłości bliźniego.

Ci, którzy jeszcze żyją, byli więźniowie Oświęcimia, mogą go wspominać jako kolegę.



Pisząc o błogosławionym franciszkanie w „Życiu Warszawy” (10-11 X 71), Wojciech Żukrowski zakończył swój esej słowami:

„Nie ma grobu ojca Kolbego, jest tylko ślad po Vernichtungslager Auschwitz.

Tamtego dnia jeden z więźniów, wyznaczonych do wożenia nawozu na pola uprawne, dźwiżył w koszyku porcję popiołów z łuskami przepalonych kości. Spełniając rozkaz Niemca nie mógł wiedzieć, co wysiewa w ziemię naszego globu. Ale my powinniśmy wiedzieć. Niechże pamięć o księdzu Kolbem będzie przykładem męstwa, bezgranicznego poświęcenia, a miejsce męczeństwa ostrzeżeniem przed tym, co może jeszcze grozić ludzkości”.

W okresie uroczystości beatyfikacyjnych dowierdzieliśmy się wielu szczegółów z życia, działalności, pobytu w Oświęcimiu, dramatycznego apelu, kiedy

to więźni nr 16670 wykupił za cenę własnego życia życie więźnia nr 5659, Franciszka Gajownicza.

Wykupił od SS Lagerführera Fritzcha, który transporty zwykł był tak witać: „Przyjechaliście nie do sanatorium, lecz do niemieckiego obozu koncentracyjnego, z którego istnieje tylko jedno wyjście — przez komin... Jeśli są wśród was Żydzi — mają prawo żyć dwa tygodnie, jeśli są księża — mają prawo żyć trzy tygodnie, reszta — trzy miesiące. Jeśli komuś się to nie podoba, może zaraz iść na druty”. Ale całej okrutnej prawdy o konaniu z głodu w bunkrze możemy się tylko domyślać. Ci, którzy pamiętają czym jest głód wyniszczający ciało, dosłownie zjadający tkankę, a w mózgu wywołujący jedno zwierzęce pragnienie: nasycić się, przełknąć cokolwiek, bodaj łupinę ziemiaka — mogą sobie wyobrazić ostatnie dni konania, ku niemu kierują swe myśli, był przecież kolegą, dzielił ten sam lagrowy los.

Jaka była ta samotna droga ku śmierci i ku życiu nowemu? Nie wiem, nie wiadomo Co myślał w ostatnich godzinach? O co się modlił?

Może powtarzał sobie „Pieśń Słoneczną” Franciszka z Asyżu i jak Założyciel w dniach ostatnich, gasnącym głosem szeptał:

Bądź, Panie, pochwalony  
Przez naszą śmierć cielesną,  
Której żaden żyjący człowiek  
ujść nie zdoła.

Błogosławieni ci,  
Którzy odnajdą się w Twojej  
świętej woli,  
Albowiem po raz wtóry  
Śmierć mi krzywdy nie uczyni.

J. K.

### Zakon trapistów

Zakon trapistów założony został w 1664 r. w La Trappe w Normandii przez Dominika de Ranee (zmarł w 1700 r.), jako odłam cystersów, jednak o znacznie obostrzonej regule. Jest to obecnie najsurowszy zakon kontemplacyjny, jego członkowie praktykują stały post, powstrzymują się od spożywania mięsa, ryb i nabiału, zachowując też ciągłe milczenie. Czas poza modlitwą, rozmyślaniami, czytaniem Pisma Świętego i dzieł ascetycznych, mających wpływać na pogłębienie życia wewnętrznego, wypełniają ciężką pracą.

Początkowo zakon ten nie rokował wielkich nadziei rozwoju, jednak od połowy XVIII w. zaczął się rozszerzać w innych krajach Europy, Ameryki, a w ostatnich latach także i w Afryce (w Dahomeju przebywa 20 siostr, w tym 8 Afrykanek).

### TRWA PRZESLADOWANIE CHRZEŚCIJAN

#### W ZWIĄZKU RADZIECKIM

Dnia 18 sierpnia br. zakończył swoje obrady Centralny Komitet Światowej Rady Kościołów. W spotkaniu udział wzięli przedstawiciele 285 Kościołów chrześcijańskich (protestanci, prawosławni, starokatolicy, a także — w charakterze obserwatorów — przedstawiciele Kościoła rzymskokatolickiego). Na zakończenie obrad opublikowano komunikat o sytuacji chrześcijan w Związku Radzieckim. Czytamy w nim m. in., że przeprowadzona w roku 1975 reforma prawa stanowi „oczywisty i obiektywny dowód istnienia w Związku Radzieckim dyskryminacji religijnej, sankcjonowanej przez państwo”. Wśród dokumentów, załączonych do komunikatu, znajduje się list skierowany przez grupę intelektualistów moskiewskich do dra Pottera, wyliczającego akty prześladowania, których ofiarami byli autorzy listu: pobyt w szpitalu psychiatrycznym, zwolnienie ze stanowiska, usunięcie z mieszkania, tortury w czasie przesłuchań, szantaż itp. (ICI).

### MODLITWA WIERNYCH

Zgromadzeni przy stole eucharystycznym, skierujmy nasze prośby do Boga.

1) Za tych, którzy odpowiedzieli na zaproszenie Chrystusa: aby promieniowali prawdą, którą przekazują.

2) Za ludzką całość: aby bogactwa ziemi umiejętnie włączała w dobro, które Bóg od nas oczekuje.

3) Za ludzi zamożnych: aby wartości materialne nie przysłoniły im Boga i bliźniego.

4) Za ludzi wierzących: aby zawsze wyżej cenili dobro zżawienia od wszelkich skarbów świata.

5) Za nas, zgromadzonych przy jednym stole: abyśmy wzrastali w miłości braterskiej.

Panie w Tobie pokładamy nadzieję; przyjdź uwolnić nasze serca od trosk, cierpień i obaw Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

## Hiszpańskie Madonny

Każdy człowiek potrzebuje kogos bliskiego, na kogo może liczyć, do kogo może zwrócić się w każdej potrzebie życiowej. Taką ostoją, podobnie jak dla nas, jest dla Hiszpanów Madona.

Hiszpan zwracając się w modlitwie do Madonny czuje że Ona łączy się z jego prośbami, uśmiecha się, płacze razem z nim. Każde miasto, miasteczko, wioska, ma własną, lokalną, często słynącą cudami Madonę.

W Madrycie czci się Virgen de la Paloma, w Barcelonie — Virgen del Carmen, zaś w Walencji Virgen de los Desamparados.

W Rocio odnaleziono figurę Madonny, ukrytą w pniu drzewa w czasie inwazji Maurów. Strzelec — znalazca, chciał ją zawieźć do kościoła. Zasnął jednak zmęczony drogą i po przebudzeniu stwierdził, że figura Matki Bożej wróciła na pień drzewa; chciała, aby właśnie tam ją pozostawiono. Ku czci tej Madonny zwanej „Blanca Paloma” (Biała Gołąbka) odbywają się dziwne, regionalne obchody połączone z muzyką i śpiewem.

Inny zwyczaj panuje w Walencji. W marcu każdego roku korowód 5000 dziewcząt w przebysznych bufiastych sukniach idzie do bazylki, aby złożyć bukiet kwiatów przed Patronką miasta.

Wspaniałe uroczystości, odbywają się w bazylce wzniesionej nad grota w górach Cavadongi w Asturii. Grota, spod której wypływa rzeka Deva, od dawna była poświęcona Matce Bożej, której figurka tu się znajdowała.

W czasie wojny domowej (1936-39) figurka Matki Bożej zaginęła bez śladu, odnaleziono ją dopiero w 1939 roku i znów umieszczono w grocie. W czasie związanej z tym uroczystości odczytano dekret mianujący Madonnę generałem-kapitanem.

Madonna posiadająca tytuł wojskowy nie stanowi wyjątku. Również patronka Hiszpanii, Madonna del Pilar od 1898 jest generałem.

Są trzy najważniejsze Madonny hiszpańskie: Madonna del Pilar, Madonna de Esperanza zwana Makarena i Madonna z Montserrat.

Bazylika Madonny del Pilar znajduje się w Saragossie (Aragonia). Tu ukazała się na kolumnie (stąd nazwa) św. Jakubowi, apostołowi Hiszpanii. W bazylice przed ołtarzem Madonny płoną setki świec, lamp, reflektorów. W ich blasku błyszczą perły i drogie kamienie na szatach okrywających małą czarną figurkę. Aby ją powiększyć, dodano ogromną koronę i aureolę większą od całej postaci. Figurkę ubiera się codziennie w inną suknię. Szaty te są arcydziełami sztuki hafciarskiej i jubilerskiej, zdobione darami szlachty hiszpańskiej, Ameryki Łacińskiej i wszystkich krajów, w których żyją Hiszpanie. Wierni pragnący ucałować Madonnę, muszą się zadowolić tylko pocałowaniem umieszczonej za ołtarzem kolumny wyłobionej ustami tysięcy ludzi. Kult Madonny del Pilar jest bardzo rozpowszechniony, wiele Hiszpanek nosi imię Pilar, zresztą prawie każda ma na pierwsze imię Maria.

Około 50 km od Barcelony (Katalonia) rozciąga się ogromny skalisty masyw górski spadając prawie pionowo. Tutaj znajduje się tysiącletni klasztor Benedyktynów i cel pielgrzymek do Dziewicy z Montserrat zwanej La Marenota tj. Czarnulka. Czarna, mała figurka, zabytek sztuki bizantyjskiej, jest najstarszą Madonną na Półwyspie Pirenejskim. Nie uśmiecha się, jest poważna, ale życzliwie pochyla głowę, aby usłuchać ludzkiej prośby. Błogosławi prawą ręką, lewą podaje owoc. Nie jest wystrojona po królewsku.

W Sewilli (Andaluzja) czesć udbiera około stu Madonn, lecz najbardziej czczoną i wielbioną jest Madona de Esperanza tj. Matka Boża Nadziei, zwana La Makarena. Jest patronką ludzi smutnych i nieszczęśliwych.

Andaluzyjczyk pragnie, aby jego Madonna była piękna. To nie przypadek, że najpiękniejsze wizerunki Madonny wyszły spod pędzla Andaluzyjczyka, Murilla. I taką pięknością jest La Makarena. Jej twarz — to oblicze pięknej dziewczyny, po którym spod długich, sztucznych rzęs spływają brylantowe łzy.

W zakrytym kościele można nabyć nie tylko fotografie Madonny we wspaniałych jakby halowych szatach, ale też postać bez korony, welonu, biżute-

rii z usuniętą z twarzy szminką. Na takich zdjęciach widać, że podobne dziewczęta spotyka się co krok na ulicy Sewilli. Dlatego mieszkańcy kochają swoją Madonnę jak jedną spośród nich i nawet zwracają się do Niej zwyczajnie jak do dobrej znajomej. Na przykład podczas wielkanocnej procesji do niesionej przez ulice miasta figury wołają podnosząc kielich wina: „Czemu smucisz się Makarena? Uśmiechnij się!”

Procesja trwa 14 godzin, przemierza trasę 11 km po ulicach miasta. Każdy mieszkaniec może więc spotkać na swej drodze ukochaną Madonnę.

Ciekawostką, z trudem pojmowaną przez umysł Polaka jest fakt, że na część Madonny, a także w czasie wielu świąt kościelnych odbywają się corrdy, w których biorą udział sławni hiszpańscy matadorzy.

I.P.

### PRENUMERATA ROCZNA „GŁOSU KATOLICKIEGO”

#### We Francji

Rocznie: 35 F

Wpłacać można na Konto Poczto-  
we: La Voix Catholique — Paris  
12 777 08

#### W Belgii

Rocznie: 350 FB

Wpłacać można na adres: ks. Au-  
gustyn Muller OMI, Blvd de l'Yser  
32, 6000 Charleroi; Konto poczto-  
we: 2490 81

#### W Niemczech

Rocznie: 22 DM

Wpłacać można na adres: ks. Jan  
Sliwański, Angerstr. 16, 2000 Ham-  
burg 76. Konto pocztowe: K61n  
3041 506

#### Inne kraje

Rocznie: 8 \$ w przeliczeniu

Można wpłacać bezpośrednio do  
nas na adres: Głos Katolicki — La  
Voix Catholique, BP 18, 77 260 La  
Ferte sous Jouarre (przekazem  
międzynarodowym) lub na konto  
pocztowe: La Voix Catholique CCP  
Paris 12 777 08



## Świątokradztwo!

— Seler! — pigowaty Franek dawno już nie brał udziału w naszych dyskusjach, bo przebywał w Polsce, u krewnych, załatwiał jakieś sprawy spadkowe, ale tym razem rozpoczął pierwszy:

— Nie byłem długo we Francji, czasem coś obito mi się o uszy w Polsce, ale takiego bałaganu nie spodziewałem się zastać ani w polityce ani w Kościele! Zwłaszcza w Kościele, to najwięcej boli: jakiś jeden biskup przeciw wszystkim biskupom świata i Ojcu św! — a cóż on sobie myśli, że Duch św. w byle trąbę dmucha?! Popularności mu się zachciewa na stare lata! Ale i w naszej kolonii szum. Wczoraj po sumie niedzielnej przyleciała do mojej żony z krzykiem Hanka Cebulowa: „Świątokradztwo! Ksiądz dał Komunię św. małemu Jankowi Pokrzywie! A przecież on jeszcze nie był u I Komunii św. i na katechizm nie chodzi!”

— Zacząłeś od „seler”, więc ci powiem Franuś. Byłem na tej sumie, którą odprawiał młody ksiądz z Paryża zastępujący naszego proboszcza (wiadomo wakacje!). Nie zdażyłem przeszkodzić, mały sprytnie podskoczył do księdza i złapał Pana Jezusa do buzi. Byłem blisko, ale co miałem zrobić? Rece złożył i tykał predko, a buzie miał tak rozproszoną jakby najśladzszy cukierek tyka!... Ojca ani matki nie było w kościele, bo wiecie, że oni wiecznie zmęczeni i w niedziele wyspać się muszą. A chłopak fajny, sam zrywa się rankiem i cichaczem do kościoła pędzi, a nieraz kolegów prosi, by go obudzili. Gdy babka świętej pamięci żyła to z nią chodził i od niej pacierza się nauczył, a co najważniejsze miłości do Jezusa. Toć on już od dawną naszego proboszcza prosił o Komunię św. A tym razem skorzystał...

Wziąłem go po Mszy św. za rękę i do zakrystii wiodę. Babu patrzyły ciekawie i ucha nadstawiały, czy ksiądz krzyżeć nie zacznie, ale zawiędzone odeszły. Ksiądz tylko uśmiechał się życzliwie i tłumaczył nam szepem:

— Cóż to znaczy „świętokradztwo”? To po prostu. „kraść święte” — coś, co jest Bogu poświęcone, a Bogu przede wszystkim należy się od nas cześć. Chwała najwyższa i świątokradzka jest ten, kto Mu chwały odmawia! Jeśli ktoś Boga nienawidzi albo świadomie i do-

browolnie depcze Jego przykazania, a jednocześnie sięga po Komunię św. — Chleb Miłości Żywy — świątokradzka jest! Ale ten maluch kocha Pana Jezusa i chce mieć Go przy sobie cieszy się Nim... Może jeszcze nie wie za wiele i nie rozumie wszystkiego, ale pójdzie na katechizm i nauczy się. Dzisiaj wystarczy, że powie Panu Jezusowi szczerzej niż ja: Jezu, Kocham Cię!...

Zamysłili się wszyscy nad „demi-presion”. Może pomyśleli sobie, jak i ja w tę niedzielę: czy potrafię, jak to dziecko tęsknić za obecnością Bożą w moim życiu? Czy potrafiłbym powiedzieć Jezusowi: Kocham?...

*Józef Seler*

BEZPŁATNA NAUKA  
JEZYKA POLSKIEGO

Nauczanie języka polskiego dla dzieci i młodzieży od 7 do 17 lat, odbywać się będzie w następujących punktach szkolnych:

**ECOLE DES GARÇONS:** 17, rue Vié Lebrun, PARIS XV, metro: VOLONTAIRES, w każdą środę od godz. 10 do 12. Telefon: 783 53 22.

**ECOLE DES GARÇONS:** 9, rue de Mousy (z tyłu Bazaru), metro: HOTEL DE VILLE, w każdą środę, od godz. 14 do 16. Telefon: 272 31 27.

**ECOLE MIXTE:** 55, bd Guésde, 55. 93 SAINT DENIS, w każdy piątek, od godz. 17 do 19. Telefon: 752 46 89.

GŁOS KATOLICKI  
LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, r. St-Honoré, 75001 Paris

Telefon: 260.07 69  
Konto pocztowe PARIS 12.777.06

Dyrektor: Ks. Ed. SZYMECZKO O.M.I.  
Redaktor: Ks. L. BRZEZINA O.M.I.  
Administrator: Ks. J. NIERUCHAŁSKI O.M.I.

N° d'autorisation 36.888

77260 LA FERTE-SOUS-TOUARRE  
29, av. du Général-Lectier  
Imprimerie des Editions  
de Marie Immaculée

## MIESIĄC INWALIDY

Zawiadamy uprzejmie naszych ofiarodawców, że w okresie „Miesiąca Inwalidy” nie będziemy w stanie wysłać do każdego indywidualnego pisma, jak to robiliśmy do tej pory, z uwagi na duże koszty portoria. ?

Z tych też powodów podziękowania za każdą nadesłaną ofiarę kwitować będziemy w Narodowcu i Głosie Katolickim.

Bardzo przepraszamy naszych ofiarodawców i przyjaciół i przy tej okazji prosimy o pomoc finansową. Pieniądze kierować należy na nasze konto pocztowe:

CCP nr 7913 93 Union des Mutilés de Guerre Polonais en France, 15, rue Saint Gilles Paris 3 lub czekiem bankowym ewentualnie przekazem pocztowym wystawionym na nasz Związek.

Z góry serdecznie dziękujemy i pozostajemy z należnym szacunkiem i poważaniem.

Za Zarząd PZIW we Francji

- B. Jagielowicz, prezes
- Z. Cappilleri, sekretarz
- L. Dzieciuch, skarbnik
- Inż. M. Serafiński, wiceprezes
- J. Delong, zastępca sekretarza
- R. Ciemior, zastępca skarbnika

Rodaku, wstęp do

## RESTAURACJI

w Sklepie Polskim

(firma Brzostek)

przy 11 rue Joffroy, PARIS  
17-ème, tel. 622 55 52

Chcesz otrzymać polskie produkty (wędliny, ciasta, grzyby, wódki, piwa i wiele innych artykułów importowanych z kraju), wstęp do nas. Jeśli chcesz te produkty otrzymać do domu, napisz lub zatelefonuj, a dostaniesz cennik z warunkami przesyłki. Nie zapomnij dołączyć znaczka pocztowego! Sklep czynny od 10 do wieczora. W niedzielę nieczynny.

# LA VOIX CATHOLIQUE

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

28 NIEDZIELA ZWYKŁA (ROK B)

10 październik 1976

Popatrzmy jak zabiegamy o skarby, ile wysiłku wkładamy w zdobywanie dóbr, z jaką troską strzeżemy nabyte dobra.

A jeśli zdarzy się nam nabyć coś wyjątkowego, coś czego od dawna szukaliśmy, zdobywamy się na wiele wyrzeczeń, aby upragnioną rzecz zdobyć.

A sprawa Królestwa Bożego?

+

Panie, wybacz słowa puste, dobre zamiary bez czynów: Panie zmiłuj się nad nami.

Chryście, wybacz brak wiary w Twą miłość i Twą łaskę: Chyście zmiłuj się nad nami.

Panie, wybacz nam zarozumiałość i podejrzliwość wobec braci: Panie zmiłuj się nad nami.

+

**ANTYFONA NA WEJŚCIE** Ps 129, 3-4

Jeśli zachowasz pamięć o grzechach, Panie, któż się ostoi? Ale Ty udzielasz przebaczenia, aby Cię otaczano bojąco.

**MODLITWA**

Prosimy Cię, Panie, niech Twoja łaska zawsze nas uprzedza i stale nam towarzyszy, pobudzając naszą gorliwość, do pełnienia dobrych uczynków. Przez Pana naszego.

**MODLITWA NAD PĄRAMI**

Przyjmij, Panie, modły i dary wiernego Ci ludu, abyśmy przez sprawowanie tej świętej liturgii dostąpili chwały niebieskiej. Przez Chrystusa.

**ANTYFONA NA KOMUNIE** 1 J 3, 2

Gdy pojawi się Pan, będziemy do Niego podobni, bo ujrzymy Go takim, jakim jest.

**MODLITWA PO KOMUNII**

Pokornie błagamy Twój majestat, Panie, abyś posilając nas przeświętym pokarmem Ciała i Krwi, dał nam również udział w boskiej naturze. Przez Chrystusa.

**CZYTANIE I (Mdr 7, 7-11)**

*Mądrość to skarb najcenniejszy*

**Czytanie z Księgi Mądrości**

Modliłem się i dano mi zrozumienie, przyzywałem, i przyszedł na mnie duch mądrości. Przeniosłem ją nad berta i trony i w porównaniu z nią za nic miałem bogactwa. Nie porównałem z nią drogich kamieni, bo wszystko złoto wobec niej jest garścią piasku, a srebro przy niej ma wartość błota. Umiłowałem ją nad zdrowie i piękność i wołałem mieć ją aniżeli światło, bo nie zna snu blask od niej bijący. A przyszedł mi wraz z nią wszystkie dobra i niezliczone bogactwa w jej ręku.

+

**PSALM 90 (89). 12-13, 14-15, 16-17**

**Nasyć nas, Panie, Twoim miłosierdziem.**

Nauč nas liczyć dni nasze, byśmy zdobyli mądrość serca. Powróć, o Panie, jak długie będziesz zwlekał? Bądź litościwy dla sług Twoich.

Nasyć nas o świecie swoją łaską, abyśmy przez wszystkie dni nasze mogli się radować i cieszyć. Daj radość w zaniian za dni Twego ucisku, za lata, w których zaznaliśmy niedoli.

Niech sługom Twoim ukaże się Twoje dzieło, a Twoja chwała nad ich synami. Dobroć Pana, Boga naszego, niech będzie nad nami i wspieraj pracę rąk naszych, dzieło rąk naszych wspieraj.

+

**CZYTANIE II (Hbr 4, 12-13)**

*Skuteczność słowa Bożego*

**Czytanie z Listu do Hebrajczyków**

Zywe jest słowo Boże, skuteczne i ostrzejsze niż wszelki miecz obosieczny, przenikające aż do rozdzielenia duszy i

ducha, stawów i szpiku, zdolne osądzić pragnienia i myśli serca. Nie ma stworzenia, które by było przed Nim niewidzialne, przeciwnie, wszystko odkryte i odsłonięte jest przed oczami Tego, któremu musimy zdać rachunek.

+

**Alleluja (Mt 5, 3).** Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem do nich należy królestwo niebieskie. **Alleluja.**

+

**EWANGELIA (dłuższa: Mk 10, 17-30;**

**krótsza: Mk 10, 17-27)**

*Rada dobrowolnego ubóstwa*

Gdy Jezus wybierał się w drogę, przybiegł pewien człowiek i upadłszy przed Nim na kolana, pytał Go: „Nauczycielu dobry, co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne?” Jezus mu rzekł: „Czemu nazywasz Mnie dobrym? Nikt nie jest dobry, tylko sam Bóg. Znasz przykazania: Nie zabijaj, nie cudzołóż, nie kradnij, nie zeznawaj fałszywie, nie oszukuj, czcij swego oca i matkę”. On Mu rzekł: „Nauczycielu, wszystkiego tego przestrzegałem od mojej młodości”. Wtedy Jezus spojrzął z miłością na niego i rzekł mu: „Jednego ci brakuje. Idź, sprzedaj wszystko, co masz, i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie. Potem przyjdź i chodź za Mną”. Lecz on spochmurniał na te słowa i odszedł zasmucony, miał bowiem wiele posiadłości. Wówczas Jezus spojrzął wokoło i rzekł do swoich uczniów: „Jak trudno jest bogatym wejść do królestwa Bożego”. Uczniowie zdumieli się na Jego słowa: lecz Jezus powtórnie rzekł im: „Dzieci, jakże trudno wejść do królestwa Bożego tym, którzy w dostatkach pokładają ufność. Łatwiej jest wielbłądowi przejść przez ucho igielne niż bogatemu wejść do królestwa Bożego”. A oni tym bardziej się dziwili i mówili między sobą: „Któż więc może się zbawić?” Jezus spojrzął na nich i rzekł: „U ludzi to niemożliwe, ale nie u Boga; bo u Boga wszystko jest możliwe”.

